

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 77.

W Sobotę dnia 30. Marca.

1844.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.; dla zamiejscowych zaś . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 30. Marca 1844.

Expedyccya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 28. Marca.

Wyjechał stąd: J. Excellencya Rzeczywisty Tajny Radzca i Naczelný Prezes Najwyższego Sądu Appellacyjnego von Frankenberg-Ludwigsdorf, do Poznania.

Z Berlina. — Odnowiony z Rosyją ze strony rządu naszego kartel pod względem wzajemnego wydawania zbiegłych poddanych, przywrócono podobno za radą najwyższych władz, ponieważ za wiele poddanych rossyjskich, nie czyniących zaiste krajowi naszemu wielkiego honoru, ostatniemi czasy granicę przekraczało i rząd rozmaitego nabawiało kłopotu. — (Gaz. Wrocl.)

Doniesione nasamprzód przez Gazetę Powszechną Auszburką odnowienie kartelu z Rosyją, podług pisma w Gazecie Magde-

burskiej z Berlina z dnia 21. m. b. umieszczonego bynajmniej jeszcze nie nastąpiło.

W Gazecie Powszechnej Auszb. czytamy następujący list z Poznania z d. 12. Marca: Pospieszam z doniesieniem, że ostre środki względem wychodzców polskich jeżeli nie cofnięto, to przynajmniej bardzo zmodyfikowano, kiedy wyjazd ich do późniejszego czasu odłożono. To postanowienie rządu naszego sprawiło tu powszechną radość i dowodzi, że wychodźcy ci zapewne w żadne zabiegi się nie wdawali. Równie fałszem, żeby już kilku z nich z prowincyi oddalić się miało; owszem wszyscy jeszcze tu przebywają i błogosławią monarsze, który się nie wahał cofnąć postanowienie, skoro je uznał być bezpotrzebnym a więc z wspaniałomyślnością jego niezgodnym. Przybyli tu z Polski i osadzeni dawniej w twierdzy tutejszej komuniści już to do Magdeburga, już to do Szczecina wywiezieni zostali.

— Odwołanie Xięcia Paszkiewicza i mianowanie w miejsce jego Xięcia Czerniczewa wielkie tu sprawiło wrażenie; obawiają się bowiem, żeby system rządów w Polsce nie został bardziej jeszcze obostrzonym.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

* †... Listy z Galicyi i Morawii wspominają, że rossyjscy urzędnicy celni w jednej wsi nadgranicznej ogromne zapasy przemycanych towarów w domach przez żydów zamieszkałych wysłedzili, o czém allarmujące doniesienia niezwłocznie do Petersburga przesłać miano. Wyznać trzeba, że odkrycie to w nader niedogodnej chwili uczyniono i że żydzi nadgraniczni przez wypadek ten popadają w niebezpieczeństwo postradania skutków miłosierdzia i udziału, które się dla nich w Europie powszechnie objawiać zaczynały.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 21. Marca.

Z pomiędzy wszystkich tutejszych dzienników Dziennik Sporów najgorliwszym jest obrońcą uniwersytetu przeciw zaczepkom biskupów. Dla tego też o ostatnim sporze Izby deputowanych z wielkim mówi zapalem, i oddając wszelką słuszność Wielkiemu Kanclerzowi i Ministrowi kultu, Panu Martin du Nord co do sposobu, w jaki tenże wystąpił, byłby sobie jednak życzył, aby rzeczony Minister ku niesprawiedliwieniu swemu z przeszłości był także jeszcze dodał jakieś zaspakajające zaręczenia na przyszłość, i gdyby był coś nadmienić o potrzebie obostrzenia praw ku pochamowaniu i ukróceniu dumy duchowieństwa. »Wiemy my bardzo dobrze, mówi tenże dziennik, że minister kultu i rząd w ogóle żadnej słabości, żadnej nagannnej uległości względem duchowieństwa zarzucić sobie nie potrzebują, wiemy, że rząd wszelkich powinności dopełnił, wszelkich praw użył, jakich tylko prawodawstwo dostarcza. Przekonani także jesteśmy, iżby Izba w tej kwestyi, obecnie najważniejszej, wsparcia Panu Martin du Nord nie odmówiła. Ale położenie rzeczy nastrocza nam ważne pytanie, względem którego radzibyśmy wiedzieli zdanie wielkiego kanclerza. Jestże też rząd przeciw zabiegom i wicherzoniom duchowieństwa dostatecznie uzbrojony? A jeżeli broń obecnego prawa dosyć jest mocna, będzież ona zawsze taką? Oto jest pytanie godne uwagi, które wielki kanclerz pominął. P. Dupin oględniejszy jest w tym względzie, i mniej jest optymi-

stą, aniżeli wielki kanclerz. Niecałkiem on zawiera obecnym rękojmiom i przewiduje czas, kiedy Izba zmuszoną będzie wzmocnić je stanowczemi i do nowych naszych instytucyi stosowniejszemi środkami.« Jakoż mnożą się codziennie demonstracje duchowieństwa. Wczoraj znów umieścili dzienniki memoriał arcybiskupa i biskupów dyecezyi Lugduńskiej podany do ministra kultu; protestują oni przeciw projektowi do prawa Izbie Parów przelożonemu, i oświadczają, że gdyby prawo to przyjęte być miało, biskupi odejmą rządowi duchowne swe wsparcie. »Spodziewany się, mówi na to Dziennik Sporów, że Pan Kardynał Bonald, stojący na czele tego memoriału, nie chce przecie królowi i obydwom Izbom grozić ekskomunikacją; stosujemy pogroźkę tę tylko do uniwersytetu; ma on być ekskomunikowanym; z kollegiów rządowych odwołani będą jałmużnicy, jeżeli Izby przyjmą prawo przez rząd im przelożone.« Dzisiaj znów zastanawiać się musi rzeczony dziennik nad nowym dokumentem w smutnym tym sporze. Albowiem Univers publikuje list biskupa z Valence, który podobnie jak niedawno temu biskup Chalonski winszuje księdzu Combalot męczeństwa jego, mówiąc: »Klęska Twoja, kochany mój Księżę, jest zwycięstwem w oczach katolickiej i religijnej Francyi. Sprawa, którąś popierał, zwycięży i nabierze wzrostu, Zapory, które się przez dwa tygodnie za Tobą zamkną, uszlachetnią się przez Ciebie. Cum iniquis reputatus est. Nie możesz ubolewać nad tém, że się z boskim naszym wzorcem wczemkolwiek równasz.« Zapewnia zarazem Univers, że po liście tym nastąpi jeszcze kilka innych podobnych.

W Izbie deputowanych toczyły się dalsze obrady nad prawem względem naboru armii. Sprawozdawca, Pan Vivien, odczytał nasamprzód nowo ułożony §. 2. Art. 5.: »Osoby zrodzone z Francuzów za granicą, którzy Francuzami być przestali i znów na mocy Art. 10. prawa cywilnego własność tą odzyskują, będą także miały udział w ciągnienu losów, przy czém też same zachodzić będą formalności, wyjąwszy, jeżeli osoby te w chwili losowania już 30 lat ukończą. Paragraf w ten sposób ułożony przyjęto, a potem także cały Artykuł 5. Do Artyk. 13. wniósł Vicomte Panat poprawkę, aby uwolnienia pod Nr. 3. i 4. wymienione nie były zastosowane do rodziny mających sposób utrzymania bez pracy rąk własnych. Wniosek Pana Larochevoucauld tyczący się formalności tych, co od służby wojskowej

wolni być mają, odrzuciła Izba, a głosowanie nad 13. art. odroczyła. Przeszła potem do art. 14. wyliczającego różne kategorie młodych ludzi, którzy uważani być mają za takich, co popisowi już zadosyć uczynili, jak np. uczniowie szkoły politechnicznej, duchowni seminarzyści, profesorowie głuchoniemych itp. Paragraf ten po dość długim sporze przyjęto.

Komissya mająca polecenie zbadać nadzwyczajne kredyty na utrzymanie korpusu uzupełniającego armią Algierską i na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, ukończyła już prawie prace swoje i mianować będzie jutro swego sprawodawcę. Komissya budżetowa słuchała dzisiaj ministra spraw zagranicznych. P. Charles Laffitte, ów nieprzyjęty Deputowany Louvierki, przyjął propozycją Pana Victora Grandin, mianując trzech deputowanych sędziami polubownymi w sporze ze swoim przeciwnikiem, t. j. PP. d'Haubersaert, de Morney i Vicomte Dane. Pan Girardin ze swęj strony sędziów jeszcze nie wyznaczył.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie z 19. Marca. — Rozsiewana przez dzienniki niemieckie i angielskie pogłoska, iż Królowa Wiktorya w ciągu miesiąca Maja ma się udać do Berlina, spowodowała dziś Kapijana Rous do zapytania, czyli pogłoska ta polega na jakich zasadach. Pogłoska ta bowiem miała wywołać między jego wyborcami pewną niespokojność, byłoby to bowiem z niekorzyścią dla ich interesów, uprasza więc pierwszego ministra, aby raczył mu udzielić coś pewnego w tym względzie. Sir Robert Peel protestował przeciw zwyczajowi Izby, aby na fundamencie podobnych po dziennikach rozsiewanych pogłosek robić zapytanie do ministra korony. Że jednakże szanowny członek oświadczył, iż przez podobne pogłoski jego wybór znacznego doznaje uszczerbku, oświadcza on, iż uważa za rzecz zupełnie bezzasadną, jakoby Najjaśniejsza Pani miała w miesiącu Maja zwiędzić Berlin.

Z Londynu, dnia 20. Marca.

Dwór powrócił znów z zamku Claremont do Londynu. W urzędzeniu pałaców w Windsor i Buckingham znaczne przedsięwzięto zmiany. Zmiana służby szambelanów, szambelank, dam honorowych, konjuszy i t. d. ma na przyszłość regularniej się odbywać jak dotąd. Obadwaj państwo umieszczeni są na liście do pensyi, a czterech lub pięciu innych pań, jako też wiele innych osób z służby męskiej i żeńskiej ma być oddalonych.

Odebrano listy z wyprawy P. Fellows po

nad brzegi rzeki Xanthus w celu archeologicznym. Udało się temu uczonemu znaleźć jeden z najgodniejszych uwagi pomników starożytności, to jest grobowiec Chimery. Jest on z marmuru, cały pokryty rzeźbą i tak doskonale zachowany, jak by dziś był ukończony. Dla przewiezienia go do Anglii musiano pomnik ten rozpiłować na kilka części. Odkrycie P. Fellows zbija zupełnie zdanie starożytników, którzy twierdzili, że podobny grobowiec niemoże się znajdować w Azji mniejszej.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 14. Marca.

Stan kupiecki w Alikancie w największym znajduje się przestrachu; General Roncali żąda bowiem, ażeby on ponosił wszystkie koszta blokady; kto się wzbrania zapłacić część przypadającą na niego, uważany jest za współwinowajcę powstania, i stawiany bywa przed sąd wojenny. W Saragossie znów General Breton publikował bando, w skutek którego kupcy w całej prowincyi pod karą śmierci w trzech dniach złożyć mają od trzech lat nie wybierany podatek »Subsidio de Comercio.«

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 9. Marca.

Gdy gwardya narodowa złożyła w oznaczonych sobie trzech dniach, wszelką broń, jaką w ręku swoim posiadała, przeto instytucję tę uważać można za rozwiązaną i istnieje tylko na papierze i prawie, ale bez użycia.

Dotychczas uwolniono ze służby 28 oficerów, pomiędzy którymi jest 1 General i 2 Pułkowników. — Ostatnie wiadomości ze wszystkich prowincyj mówią o zupełnej spokojności.

Z Almeidy nie ma nic nowego, coby kazało wnosić o jakiejś zmianie spraw tamecznych; Hr. Bomfim ze swymi, których liczą na teraz do 1300 ludzi, zajmuje dawne swe stanowisko; generałowie Królowej trzymają go wzamknięciu, nie przedsiębiorając nic stanowczego, dopóki nie przybędzie do nich artylerya wysłana ztąd i z Porto. To wszakże przy złych nader drogach przeciągnąć się może do dwóch tygodni. Tymczasem odebrał rząd telegrafem wiadomości o nowych w Koimbrze wybuchłych rozruchach. Jak już wiadomo przesłano z Koimbry jeszcze przed wybuchem niespokojności w regimencie 4tym dragonów w Torres novas, adres do Królowej zawierający 450 podpisów, w którym domagano się rozwiązania ministerium Costa Cabral. Że ci co na wspomnianej liście się podpisali, chętnieby wsparli obecne jawne powstanie, gdyby to tylko uczynić mogli bez oczywistego niebezpieczeństwa, nie-

podlega żadnej wątpliwości, dążność ich bowiem jest ta sama co powstania pod Hrabią Bomfim. Wszakże dotąd jeszcze nie odważyli się oni jawnie wystąpić, jak się jednak zdaje starali się zjednać sobie akademików, ażeby ci stanęli na czele poruszenia, co wszakże w części im tylko się udało. Dzisiejszy *Diario do Governo* zawiera dwie depesze telegraficzne, to jest:

1) »Gubernator Koimbry do Jego Excellencyi Ministra spraw wewnętrznych. Mała część akademików zbuntowała się dziś zrana (dn. 8.) o wpół do czwartej. Oddział regimentu 14go piechoty i szwadron kawaleryi od straży bezpieczeństwa połączyły się niezwłocznie, a po bitwie, która niejaki czas trwała, rozproszyli się buntownicy na różne strony, zostawiwszy dużo broni w ręku wojska. Godzina 11. przed południem: miasto jest spokojne.«

2) »Józef Pereira, komendant linii telegraficznej w Koimbrze do Pana Generalnego Dyrektora telegrafów: Telegraf ten dziś zrana (d. 8.) napadnięty został przez kilku buntowników. Zabrali oni wszelkie sprzęty i ubiegli zostawwszy tylko perspektywy, słowniki i papiery.«

Pytanie, czyli po tym pierwszym napadzie nie nastąpią inne niebezpieczniejsze, i czyli władza miejscowa okaże tyle energii i czynności, aby złemu zapobiedz.

Jak i tutaj nieukontentowani ciągle objawiają swoje wpływy i w związku stoją powstańcami po prowincjach, świadczy śmiałość, z jaką przedwczoraj jeszcze zrobili oni następujące zawiadomienie po rogach ulic w licznych egzemplarzach, pod tytułem: *Buletyn urzędowy*: »*Guerillas z Midoes, Mocinzenza i Fascoa* (trzech miejsc w pobliżu Almeidy) są urządzone i stoją pod dowództwem patryotów, którzy mężnie bronić będą sprawy wolności. — *Guerillas z Midoes*, złożone jest z 300 ludzi piechoty i kawaleryi; dwa drugie liczą około 4—500 ludzi. Wojsko Hr. Bomfim składa się z całego 12go regimentu piechoty, 2 regimentu strzelców, 2 szwadronów jeźdźców, 800 gwardzystów narodowych i 4 dział. Cała ludność Almeidy stoi pod bronią pełna najwyższego entuzjazmu.« Już wczoraj urzędowa gazeta *Diario de Governu* uroczyste ogłosiło odparcie powyższego buletynu.

N i e m c y.

Na posiedzeniu Izby deputowanych zgromadzonych Stanów badeńskich dnia 9. b. m. odczytano następujący reskrypt ministerjalny: Ministerjum Wielkiego Księstwa do Izby niższej Stanów krajowych. Wypadek, który się wydarzył na posiedzeniu Izby niższej dnia 24.

z. m., nie mógł ująć uwagi rządu Wielkiego Księstwa. Za pobudką jednego z członków Izby, w dalszych mowach deputowanych, roztrząsano prawa, stósunki i politykę państw zagranicznych wraz z stóskami Związku i cłowego stowarzyszenia, i wzięto do obrady stan całych Niemiec względnie do krajów ościennych. Jak mało te przedmioty należą do spraw, któremi stany podług konstytucyi zajmować się powinny, jak mało takowe poczęści już z natury swęj są zdadne, aby się Izba Badeńskiego Księstwa nad niemi naradzała, tak też słusznie wzmogło się oburzenie, że o takich tu nadmieniono. Chociaż rząd Wielkiego Księstwa uznał się zadowolonym, iż nie jest zawiedziony w swojej nadziei, że Izba przejdzie do dziennego porządku, jednakże nastąpiło to aż po długiej rozprawie nad przedmiotem, który sprzecznie z porządkiem spraw wytoczono. Nietylko sama powinność rządu względem niemieckiego Związku i jego stósunki z zagranicą, ale nawet najtroskliwsza jego staranność o prawdziwe tak terażniejsze jak i przeszłe interesa Badeńskiego Księstwa niedozwalają mu pominąć tej rozprawy. Niżej podpisane ministerjum otrzymało przeto od Jego królewiczowskiej Mości Wielkiego księcia rozkaz dać do poznania, aby zgromadzone Stany Izby niższej za stanowiły się, na jaką z swojej strony naraziłyby się odpowiedzialność, jeżeliby pojedynczy członkowie z większym lub mniejszym po błażaniem ze strony Izby, zaczęli zapoznawać swoje stanowisko i prawa, i nie zważali na ustalone prawne postanowienia, na których się publiczny stan całych Niemiec, a zatem i stan Badeńskiego Księstwa a z nim i wykonywanie praw samej Izby opiera; jeżeliby przeto nie wiali się choćby tylko słowami, bezowocnemi dyskusyami wdzierać się w prawny zakres obcych ksiąząt i państw, i cudze czynności i stósunki przed trybunał swoich obrad pociągać. Ich charakter jako deputatów, wymagający po nich tém większej oględności i umiarkowania, nie nadaje im prawa, uwłaczać państwowom zagranicznym, i owszem działają oni, choćby w najlepszym zamiarze, wbrew swęj powinności, gdyż zamęczają przyjacielskie stósunki, które rząd dla dobra kraju jak najusilniej utrzymywać się stara. Niechaj Izba dobrze to rozważy, że na dobrém porozumieniu, na wzajemném poważaniu praw dobrze odgraniczonych, na przyjacielskiem i poważném zachowaniu się państw, zależy po większej części pomyślność i trwałe szczęście narodów. Nakoniec niechaj Izba nie zapoznaje, na jakie

skutki byłaby sama narażona, jeźliby takie nierozważne odezwy pojedynczych członków do państwo zagranicznych zmusiły rząd postarać się o ściślejsze przestrzeganie, aby obrady po za obręb konstytucyi nie wykraczały. Z tych powodów, i żeby zadość uczynić uchwałom Związku, zabronił rząd Wielkiego Księstwa wciągnąć pomienione rozprawy do protokołu i ogłosić je w pismach publicznych. Atoli Jego królewiczwska Mość Wielki książę cieszy się tą nadzieją, że powyższe uwagi wywrą zbawienny wpływ na przyszłe postępowanie pojedynczych członków i na ścisłą baczność Izby co do przedmiotów, które pod swe obrady bierze. Karlsruhe dnia 2. Marca 1844. (Podpis.) Böckh. Dusch. Jolly. Freydorff. Baron Rüd. Wolff.

Z Frankfortu n. M., d. 13. Marca.

Donoszą z Wiednia, że domy handlowe Schmit i Sina podjęły się udzielić pożyczkę 1,600,000 zlr. m. k. (6,400,000 złp.) dla Arcyksięcia Karola, na hipotekę Państwa Friedeck w górnym Szląsku i na 4 procent.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 14. Marca.

Według listów z Gorycyi, ostatnie polepszenie zdrowia Księcia Angoulème nie było trwałe, ale tylko pozorne. Osłabienie dostojnego pacjenta wzmagą się coraz bardziej, tak że co chwila obawiają się otrzymać doniesienie o zgonie jego.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 12. Marca.

Do Ankony wysłano znaczny zapas prochu, a do Civitavecchia, której fortyfikacje są odnowione, kilka ciężkich dział, tak, iż jeźli załoga powinności swojej dopełni, obadwa te miejsca bezpieczne będą.

Rozmaite wiadomości.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztjerner.

(Dokończenie.)

OSTATNI SEN.

A wandering bark, upon whose pathway shone
All stars of heaven, except the guiding one!
Moore.

Czas upływał. Nadszedł i wielki post przedwielkanocny.

W pokoju oświeconym mdłym światłem nonej lampy, leżała w łóżku biedna suchotnica

i przez sen szeptala niezrozumiale słowa. Wiadać było, że litościwe niebo zsyłało jej jakieś błogie marzenia, bo młoda, ale wychudła od cierpienia twarz nieszczęśliwej jaśniała niewymowną słodyczą. To była Rózia. U wezłowania nieustannie pochylając się od bezsenności siedziała sędziwa jej matka, a kilka kroków od niej smutna Marynia przy stoliku, troskliwie przyrządzała napój dla chorąg. Zegar bił pierwszą godzinę. Postawiwszy imbryczek z napojem na framudze od pieca, Marynia na paluszkach zbliżyła się do Pani Szczeropolskiej i błagała ją iżby po tylu bezsennych nocach wypoczęła sobie choć parę godzin; przy cierpiącej zaś przyrzekała czuwać na jej miejscu: »Niech cię Bóg błogosławi moje dziecko, za twoją dobroć, rzekła staruszka, dziękując ci za troskliwość o mnie, a jeszcze więcej za staranie około Rózi, ale już tu zostanę. Ja stara, łatwiej się bez snu obejdę, a ciebie mi żal moje dziecko, wszak to już piąta noc z rzędu którą kamieniem przesiadujesz przy mojej córce. Posłuchaj mnie choć dziś, idź wywczasuj się, żeby ci ta bezsenność na zdrowiu nie zaszkodziła. Wszczął się tedy między matką i przyjaciółką cichy spór komu zostać przy Rózi, obie się rozrzewniły, wszakże po niej jakim czasie, Pani Szczeropolska, pobłogosławiwszy córkę i jej miłą ochwi-strzynię, wolnym krokiem wyszła z pokoju, chustką lzy z oczu sobie ocierając.

Marynia spojrziała z bliska na twarz cierpiącą, a widząc że śpi spokojnie, poszła przed obraz Matki Boskiej, padła na kolana i gorąco modliła się do tej najpierwszej orędowniczki naszej przed Bogiem. W jej modlitwie słyhać było nieustanną prośbę, żeby ta Matka miłosierdzia dała jej zapomnieć o Panu Chryzantym, a Rózi dawną jego miłość wróciła. W tém chora przebudziła się ze snu i ochryplym głosem zawołała: »pic mi dajcie.« Marynia podała jej szklankę napoju, ale tylko co oderwawszy się od modlitwy, cała była zmieszana rozczulona, zalana łzami. Rózia dostrzegła tego i rzekła do niej: »Czego płaczesz moja droga Marynio? siadź tu przy mnie, chcę z tobą pomócić otwarcie jakbym księdzu na spowiedzi wyznała i jak Bogu na strasznym sądzie odpowiem. Dawno już zabierałam się to uczynić, ale zawsze odkładałam na dal sądząc, że mnie uprzędzisz. Zresztą dobrze się zrobiło, że nie przyszło między nami do explikacyi, bo dopiero teraz jestem po chrześcijańsku do tego usposobiona. O! żebyś ty wiedziała jaka zmiana zrobiła się we mnie przed kilkoma chwilami. Nie przerywaj mi, opowiem ci wszystko.

O twojej przyjaźni nigdy nie wątpiłam, moja miła towarzyszko, bo znam z gruntu twoje dobre i tklive serce; ale od czasu twego poznania się z Dewilskim w Bielanych, a osobliwie odtąd, jak przez plotki znajomych dowiedziałam się, że on bez ciebie żyć nie może, że i ty go mocno kochasz, i że rodzice twoi odkładają wasz ślub jedynie przez wzgląd na cierpienia biednej suchotnicy, — o! od tego okropnego momentu boleść moja przebrała wszelką miarę. Trucizna ognistym potokiem rozlała się po moim sercu. Były chwile rozpacz, w których ciężkiego dopuszczałam się grzechu; narzekałam na Opatrzność, nienawidziłam Dewilskiego, nienawidziłam ciebie — o! szczególnie cię! Twoja łagodność, troskliwość o moje zdrowie, nocy przy moim łóżku bez snu spędzone, łzy, pocieszania; wszystko to, wszystko wydawało mi się udaniem, fałszem, obłudą... Marynia szlochała w milczeniu. Serce biednej dziewczyny krajało się z żalu.

— Uspokój się moja droga, rzekła Różia, wszystko to już się skończyło. — Jeszcze wczora dręczyło mnie szaleństwo, miotala mną zadróść. Teraz dzięki Bogu, jestem zupełnie spokojna. Nie oziębłam dla niego, lecz odzyskałam dawną przyjaźń dla ciebie, i z pokorą poddaję się wyrokowi nieba. Przebac mi, przebac, moja najmilsza towarzyszko, ja cię obraziłam skrycie, ale okropnie, nielitościwie. Bądź lepszą odemnie i zapomnij o mojej słabości.

Obie przyjaciółki długo nie mogły się powstrzymać od łez i uściśnień, choć jedna drugą starała się uspokoić. Nareszcie Różia rzekła:

— Opowiem ci w kilku słowach, jakim sposobem Bogu podobało się oświecić moje sumienie, żebym grzechu śmiertelnego nie poniosła z sobą do mogiły. Wiesz, że dziś dręczona kaszlem usnęłam ledwie przed północą. Skoro tylko sen skleił moje powieki, zrobiło mi się jakoś ciężko na sercu i zle mary zazdrości poczęły mi snuć się po głowie. W tém moja siostrzyczka Elżbietka, ten opiekuńczy aniołek naszej rodziny, stanęła przedemną, z twarzy czką surową, ale też tak pełną politowania, że i bojaźń i ufność razem we mnie wzbudziła. «Za co nienawidzisz swoją przyjaciółkę?» rzekła mi dziwnie poważnym głosem — «masz li dowody, że ci się w przyjaźni przenięczyła? a choćbyś je miała, czyliż słów Bożych już zapomniała?...» Strach mnie ogarnął, słowa nie mogłam odpowiedzieć, a w sercu poczułam niewypowiedzianą zgryzotę, albowiem pierwszy

raz w życiu niecny uczynek mi wyrzucano. Elżbietka ręką dotknąwszy mego czoła, powiedziała: »Patrz i słuchaj, biedna zazdrośnico!« — I natychmiast oczy moje przejrzały tak, iż widziałam nie tylko co się tu w pokoju działo, ale pokój mojej matki, mieszkanie moich znajomych i jego; uszy moje otworzyły się i słyszałam co wszędzie mówiono; umysł mój stał się tak przenikliwym, że w głębi dusz najskrytsze myśli czytałam. — Nie mam nieprzyjaciół, prawie wszędzie mnie żalowano, ale w trzech sercach najwięcej było boleści: u mojej drogiej matki, u ciebie i u niego. Matka moja strudzona bezsennością odpoczywała, ale i we śnie moje cierpienia ją bolały. Znajomi bawili się wesoło, albo sobą byli zajęci, Dewilski myślał o tobie — a ty, ty moja droga modliłaś się za mnie do Matki Boskiej i anioł z rozkoszą chwytal twoje modły, łzy i westchnienia, które w jego dłoniach przemieniały się w jakieś cudowne, niebieskie kwiatki...

— Róziu! Róziu! na miłość Boską! niemów dalej — zawołała Marynia szlochając; to rozrzewnienie niezawodnie ci zaszkodzi.

— Muszę skończyć, moja droga, odpowiedziała suchotnica. Owo, wzruszona swoją szlachetnością, przyznałam się przed siostrą do winy, i natychmiast w sercu mojem dziwna zrobiła się przemiana. Jakiś ogień tajemniczy na skrós go przepalał i trawił wszelką gorycz, którą od pewnego czasu było przesycone. Ciężar ogromny spadł mi z piersi. Oddychałam swobodnie jakimś czystym, nieziemskim powietrzem, które jak balsam lało się w oświeżone moje łono. Elżbietka rzekła mi: »Pozwolono mi objawić ci jeden moment przyszłości, ażebyś lepiej mogła nad nim się zastanowić; i znów dotknęła się mojej skroni. W samej chwili ciało moje, jak rozbita glinianka, spadło ze mnie, uniosłam się razem z Elżbietką wysoko nad ziemię, i ztamtąd patrząc na ten padół widziałam trzy osoby, smętnie stojące nad świeżą mogiłą. Matka moja stała spokojna jakby zamarzała na miejscu, ty i Chryzanty modliliście się za mnie... Niech ich Bóg błogosławi rzekłam z góry i przeżegnałam was krzyżem Pańskim.... W tej chwili obudziłam się.

Nie płacz moja droga przyjaciółko. Powtarzam na jawie to, co uczyniłam we śnie. Błogosławię cię i twego Bogdanka; pobierzcie się w Imię Boże i bądźcie szczęśliwi. Tobie Marynio, przyrzekłam kiedyś towarzyszyć do ołtarza i spodziewam się, że mi jeszcze sił wystarczy dotrzymać słowa. Św. Józef niedaleko;

blagam was nie odkładajcie na dłużej ślubu. Już ja to sobie wyproszę u twoich rodziców. Ale oto, i biedna moja mama już do mnie wraca. Mój Boże! jaka to krótka noc tych matek, co mają chore córki!.... Teraz, Marynio, twoja kolej odpocząć.

ZAKONCZENIE.

Der Schmerz um Liebe, wie die Liebe selbst, bleibt unheilbar und unendlich!....

Göthe.

Das arme Herz hienieden,
Von manchem Sturm bewegt,
Erlangt den wahren Frieden
Erst, wenn es nicht mehr schlägt.

Salis.

W połowie postu odbyło się wesele Dewilskiego z Marynią Miecznikowską. Gości proszono bardzo mało. Różia w białej sukience z twarzą spokojną i smętnym uśmiechem na ustach towarzyszyła Pannie młodej do ołtarza. Widok tej wątłej istoty, wycieńzonej chorobą, tak iż się chwiała od słabości, a jednak spełniającej z dziwną rezygnacją najcięższą dla niewiasty ofiarę, do łez wszystkich poruszył. Po skończonej ceremonii w kościele, odwiozła swoją przyjaciółkę do nowego mieszkania i czule ją pożegnawszy, powróciła z matką do domu — na łożo boleści.

Na drugi dzień nie mogła już odwiedzić Państwa młodych. W nocy umarła! Pochowano ją podług wyraźnego życzenia w tej samej białej sukience i z tymi kwiatami, w których przyjaciółce u ołtarza assystowała.

Po roku znajdując się znów w Warszawie poszedłem do Pani Szczeropolskiej. Była w kościele; stary sługa oprowadził mnie tymczasem po mieszkaniu. Gościnny i wesoły niegdys dom jej obrócił się w przerażające pustkowie. Staruszka odprawiła większą część sług, i wybrała sobie jeden tylko pokoik nieboszczki córki; w innych pokojach nie było śladu życia, pajaki porozpinały w oknach misterne siatki, zegary stały bez ruchu; pod grubą warstwą kurzawy nie widać było bronzów i adamaszku na meblach. Dreszcz mnie przeszedł kiedy posłyszałem głuche echo własnych kroków wśród tej rudery niegdys świetnych i pełnych gości salonów.

Kiedy wróciła staruszka, widziałem ją bardzo krótko, bo od śmierci Rózi nikogo nie przyjmowała. Kiedy ją chciałem pocieszać, rzekła mi spokojnie: »Bóg dał, Bóg wziął, wola Jego święta!«

P. Danielewicz przybyły z Francji, którego pensya młodzieży od 2 lat exystuje, wraz z swą żoną francuzką (która mając dyplom z Akademii, życzy sobie poświęcić 2 godzin dziennie na lekcye prywatne w mieście), donosi, że może przyjąć 2. młodzieńców do przygotowania ich do szkół na rok przyszły szkolny, lub też do klass wyższych stósownie do życzeń Szanownych Rodziców,

Donosi oraz, że ma jeszcze miejsce na 2 pensyonarzy uczęszczających do szkół lub prywatyzujących. Każdy z jego pensyonarzy w 2ch latach nauczy się (za co zaręcza) gruntownie języka francuzkiego, gdyż konwersacya w tymże ciągle jest prowadzoną, prócz tego udzielane są lekcye języków niemieckiego, angielskiego, włoskiego i muzyki.

Cena stała 150 Talarów z korepetycją szkółną oraz prywatnemi języka francuzkiego zaręcza, że nie zyski są celem, gdyż prawdziwą jego nagrodą jest usposobienie młodzieży na użytecznych obywateli.

Dozór najściślejszy w całym znaczeniu tego wyrazu zaręcza o postępie w naukach. Mieszka przy ulicy Wrocławskiej Nr. 38.

Odbywszy examina przepisane dla Budowniczego, i otrzymawszy jako taki patent od Król. Nad-Deputacyi budowniczej w Berlinie, osiadłem w Poznaniu; zamierzając trudnić się skreślaniem projektów, planów i obrachunków budowniczych, oraz wykonywaniem wszelkich budowli, niemniej robót mułarskich, ciesielskich i t. p. Polecam się w tém łaskawym względem szanownej publiczności, przyrzekając akuratność tak co do cen, jako i zadowolniającego wykonania powierzonych mi robót.

Poznań, dnia 28. Marca 1844.

Karól Salkowski, Budowniczy,
przy ulicy Wilhelmskiej Nr. 2.

Szanownej Publiczności, pomocy potrzebującej, donoszę, iż znowu zrobiłem pożądane okulary lazurowe na zapalone i ciekące oczy.

Wilhelm Bernhardt, optyk,

jeszcze przy Nowej ulicy Nr. 70.; od Kwietnia r. b. przy Wilhelmskiej ulicy Nr. 8.
po stronie poczty.

W Smogorzewie pod Gostyniem w powiecie Krobskim jest browar na zupełnie nowy sposób urządzony, wraz z szuszarnią Angielską, zgola wszelkiemi porządkami i mieszkaniem wygodnym, oraz i propinacją, z wolnej ręki do wydzierzawienia na lat trzy. Chęć mający dzierżawienia zechcą się zgłosić u wspomnianego Dominium.

Najnowsze kapelusze męskie

w największym doborze, poleca w cenach umiarkowanych Handel galanteryjny

Alexandra i Swarzeńskiego.

Handel materyalny i tabaki

Juliusza Horwitzw narożniku placu Wilhelma pod Nr. 1.
naprzeciwko Bazaru poleca:

najpiękniejszych Berlińskich polyskujących
świec funt po Złt. 1, gr. 2,
dubelt. rafin. oleju rzepakowego
kwarta po „ 1, „ 18,
najlepsz. twardego mydła 7 fun-
tów za „ 6, „ —
najprzedniejszego białego cukru,
biorącym głowami, funt po „ 1, „ 3,
najprzedniejszej Rossyjskiej her-
baty, Pecco zwanój, ft. po „ 18, „ —
jako też najprzedniejszą wanillę i najlepszy
szafran, tudzież wszystkie inne towary ma-
teryalne

w najumiarkowańszych cenach.

Doniesienie o tapetach.

Używanie tapetów do upiększania
pokoi pokazało się jako środek przy-
stojny, tani i zdrowy, dla czego się ich
potrzeba zwiększa. To spowodowało
mnie do zaopatrzenia się w skład obfity
tego artykułu, tak z fabryk krajowych,
jako i zagranicznych, przyczém najbar-
dziej na trwałość, żywy koloryt i wy-
borny deseń uważałem. Mnogość i u-
łatwiony transport czynią mi podobno,
że za ceny fabryczne sprzedawać mogę,
a z innej strony tak obfity skład ma tę
korzyść, że nie potrzeba jak od prze-
jeżdżających kupować na próbki, z któ-
rych pospolicie wrażenia ogólnego osąd-
zić nie można, i przyczém jeszcze po-
spolicie, po paremiesięcznym czekaniu
na tapety, takowe daleko w tyle za po-
danemi mustrami pozostają.

Dość duży pokój może u mnie za 5
— 50 Tal. być jak najgustowniej udeko-
rowany.

Jakób Mendelsohn
kupiec galanteryi i tapetów.
Wrocławska ulica Nr. 4.


Magazyn ubiorów męzkich T. Müller, kra-
wca z Berlina, znajduje się do 2. Kwietnia
w Hotelu Saskim.

L. F. Podgórskiz Berlina, w Wrocławiu i
PoznaniuNr. 30. przy ulicy Wrocławskiej
(Hôtel de Saxe en face)

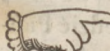

poleca swój handel ubiorów męskich
laskawym względem i przyjmuje także
zamówienia na pojedyncze ubiory, rze-
telne ich uskutecznienie przyrzekając.

Obicia Dreźnieńskie

podług najnowszych wzorów
poleca Eugeniusz Werner,
handel towarów tapicerskich, ulica
Wilhelmowska Nr. 8.

 Bardzo smaczny i ulubiony wielki,
jako też mały Limburski sér śmietan-
kowy, tudzież najlepszy prawdziwy sér Szwaj-
carski. Eidamski i z ziół otrzymał i ofiaruje
w nadzwyczaj umiarkowanych cenach

B. L. Präger,przy Wodnej ulicy w domu szkolnym
imienia Ludwiki pod liczbą 30.

 Najlepszych Messeń. cytryn tuzin 7
sgr., słodkich Messeń. apalcyn tuzin
12 sgr. i świeże funtowe młodzie otrzymał
 Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.

Najlepsze nieprzemarzłe Messeń. cytryny,
" soczyste apalcyny,
poleca biorącym **kistami lub sto-
razem** w nader słusznych cenach

B. L. Präger,
przy Wodnej ulicy w domu szkol-
nym imieniem Ludwiki pod Nr. 30.

W niedzielę dnia 31. Marca 1844. r.
będą mieli kazanieW ciągu tygodnia od d. 22.
do dn. 28. Marca r. b.**Nazwy kościołów.**

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 31. Marca 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 22. do dn. 28. Marca r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się	umarło		ślub. wzięło par	
			chło- pców	dzie- wcząt	plci męsk.		plci żeńsk.
W kościele katedralnym	—	—	1	2	3	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	—	—	3	1	3	3	—
W kościele S. Wojciecha	—	—	1	1	2	1	—
W kościele S. Marcina	—	—	7	4	2	3	—
Francisz. (gmina niem.-katol.)	—	—	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów	- Praeb. Stamm.	—	—	—	—	—	—
Dnia 5. Kwietnia	- Praeb. Scholtz.	—	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia	Kleryk Grützmacher.	—	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	Exam, katechum.	5	4	7	7	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kand. Görnandt.	—	2	2	3	4	1
W kościele garnizonowym	Nad-Kazu. w. Cranz.	—	1	2	1	1	—

Ogółem | 20 | 16 | 21 | 20 | 1